

## Człowiek

Student P. obudził się na podłodze w swoim pokoju, gdzie panował ogólny nieład. Podjął próbę wstania, która skończyła się porażką. Chwilę później usłyszał dzwoniący telefon. Zmotywowany podjął kolejną próbę wstania, ta zakończyła się sukcesem. Skrzynka odbiorcza była zapełniona wiadomościami do granic możliwości. Przypomniawszy sobie, że miał ważne spotkanie. Zaczął gorączkowo szukać ubrań. Skończywszy, poszedł do łazienki. Bez zastanowienia cisną ubrania na pralkę i wszedł pod prysznic. Chciał sięgnąć po ręcznik, dopiero teraz zauważył jego brak. Rozgoryczony wyszedł spod prysznica, rozglądając się za czymkolwiek do wytarcia. Jedyne, co znalazł, to rolka szarego papieru toaletowego. Wypowiedziawszy w duchu bardzo poetycką wiązanek przekleństw, wycierał się z grymasem niezadowolenia.

Gdy wyszedł z łazienki jego umysł był skupiony na chęci zamordowania swojego współlokatora. Schodząc do salonu stawiał nogi z impetem godnym słonia.

- Weles! - zawołał – mam pytanie – dodał po chwili namysłu. Odpowiedziała mu cisza, a kumulująca się w nim złość była coraz większa. Wchodząc do kuchni, usłyszał odgłos wiertarki. Drażniący dźwięk dobiegał z piwnicy. Zapukał, ale nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu. Zniecierpliwiony otworzył drzwi. Słoniowym krokiem ruszył po stromych stopniach. W połowie schodów nie przyjemny odgłos ucichł. Rozejrzał się, szukając współlokatora.
- Witam w moich podziemnych progach! - zawołał z entuzjazmem – co cię sprowadza? - wybuchł śmiechem. Perun zauważył rozszerzone źrenice.
- Wyjaśnij mi...- zaczął student P, ale student W mu przerwał
- Właśnie skończyłem pracę na zaliczenie - powiedział uradowany – chcesz zobaczyć?

Nie czekając na odpowiedź pociągnął go w głąb swojej pracowni. Było tam ciemniej. Zostawił gościa i zapalił niewielką lampkę.

- Co ty zrobiłeś z moim ręcznikiem? - zapytał poeta cedząc słowa.
- No ale to już nie jest tylko ręcznik – powiedział nieco urażony.
- Dobrze, zatem oświetl mnie - odpowiedział najbardziej spokojnym tonem, na jaki było go stać – co zrobiłeś z moim ręcznikiem! - dokończył podniesionym głosem pokazując na dzieło swojego kolegi.
- Jak możesz być takim ignorantem i poetą jednocześnie? - zapytał rozczarowany rzeźbiarz – To jest instalacja – dodał jakby mówił rzecz oczywistą.
- Nie mogłeś wziąć swojego ręcznika? – zapytał ironicznie.
- No twój był bardziej inspirujący – po chwili namysłu – poza tym nie miałbym się w co wytrzeć po kąpielu.
- No oczywiście, wiesz rozwiąże twój problem, możesz wytrzeć się papierem toaletowym i nie ruszać moich rzeczy – wrzasnął – przez ciebie spóźniłem się na spotkanie z wydawnictwem.
- Ty hipokryto! - krzyknął – Tydzień temu napisałeś poemat na ostatniej rolce papieru toaletowego – warknął – sztuka wymaga poświęceń – kontynuował wypowiedź – to przecież twoja złota maksyma, nie pamiętasz? Obrażony wyszedł zostawiając studenta P w pracowni. Ten przyglądał się instalacji, przypominała trochę kukłę miała coś na kształt głowy i cztery kończyny. Po chwili namysłu, na twarzy Peruna wykwitł złośliwy uśmiešek. Złapał pierwszy lepszy kawałek papieru i tak chęć odwetu stała się muzą. Gdy skończył zgniótł kartkę, zamknął oczy. Wyobraził sobie, że monstrum zrobione z ręcznika ożywa. Nim skończył usłyszał Welesa schodzącego do piwnicy. Podekscytowany swoim poetyckim planem zemsty, ukrył zgniecioną kartkę w instalacji.
- Jeszcze tu jesteś? – burknął
- No zastanawiam się, co autor miał na myśli – odpowiedział, wskazując instalację
- Wiedziałem! – zawołał z entuzjazmem – jednak jesteś wrażliwym artystą – dodał podekscytowany.

- Oczywiście – odpowiedział ironicznie – jak mógłbym być niewrażliwy na doznania estetyczne dostarczane przez twoją pracę? - dodał sarkastycznie.
- No już ją zatytułowałem – rzekł nie zrażony sarkazmem kolegi – „Człó” – poinformował przyjmując dumną postawę
- Ale nie ma takiego słó... - urwał Perun kiedy, dzieło Welesa zaczęło się ruszać.
- Patrz, czyż nie jestem genialny! - zaszczębiotał student W – stworzyłem dzieło, które samo pójdzie na zaliczenie – pogłaskał swoją pracę z czułością – dostanę za nią więcej, niż autor frygi – zachichotał.
- Naprawdę? - zapytał zirytowany próżnością współlokatora Perun – A jak to zrobiłeś? - zapytał z przekąsem.
- No, nie wiem – powiedział zakłopotany – ale to dlatego, że jeszcze odkrywam swój geniusz.
- Brak mi słów – sykną student P – jesteś taki próżny i zarozumiały!!! - rykną rozszoszczony.
- I tu cię mam – zawołał triumfalnie Weles – majstrowałeś przy tym – dodał pokazując instalacje.
- No trochę – przyznał – ale oznacza to, że musimy podzielić zyski – dodał po chwili namysłu.
- Owszem dostaniesz trochę – odpowiedział student W.
- Jak to? Należy się połowa – oburzył się poeta
- To zależy od twojego współudziału w procesie tworzenia – rzekł Weles
- Należy mi się więcej, niż trochę, co najmniej połowa – stwierdził Perun
- Myślę że beze mnie nie miałbyś, czego ożywić, proponuje 1/4 - rzekł rzeźbiarz
- No, ale zrobiłeś go z mojego ręcznika! - krzykną oburzony Perun - w ogóle, co to za nazwa „Człó”- zakpił.
- Jesteś niegrzeczny - stwierdził urażony Weles – poza tym słowotwórstwo to twoja specjalność – dodał obrażony.

Dyskusje kolegów przerwało wejście Marzanny.

- Możecie mi wyjaśnić, dlaczego w całym domu was słychać? - warknęła – kłóćcie się jak przekupki na targu – dodała wnosząc spojrzenie ku sufitowi.
- No ale...- zaczął poeta, nie dokończył, bo Marzanna złapała go za ucho jak nie grzeczne dziecko.
- Tak wiem kłóćcie o to kto włożył więcej trudu w stworzenie tego – wskazała na chodzące stworzenie – teraz słuchajcie uważnie – zrobiła efektowną pauzę – każdy z was ma pięćdziesiąt procent udziału w tworzeniu...
- No ale on nadał tytuł...- poskarżył się Perun. Marzanna puściła jego ucho, przez co zatoczył się na ścianę.
- Jeszcze nie skończyłam – Marzanna spiorunowała go wzrokiem – Stworzenie będzie żyło około stu lat, po tym, jak zakończy egzystencje zabierzecie swoje pięćdziesiąt procent i zrobicie z nim co chcecie, możecie je nawet przegrać w karty. - dokończyła spoglądając znacząco na swoich rozmówców.
- Mnie to odpowiada – powiedział złknięty student W – nazwałem go „Człó” – dodał dumny z siebie. poeta wbił spojrzenie w sufit.
- Co za... - zaczął Perun. Marzanna podeszła do niego.
- No to wymyśl drugą sylabę i mnie nie denerwuj – syknęła bogini. Poeta spuścił wzrok.
- Wie.. wiel – dukał – wiek – wykrzykną zadowolony z siebie.
- Nie pasuje – mrukną pretensjonalnie Weles, kiedy spojrzał na koleżankę mina mu zrzędła.
- Nie pasuje? – powtórzyła – mnie nie pasują awantury od rana! – ryknęła łapiąc Welesa za ucho - Będzie „Człó – wiek”, i nie chcę was słyszeć do końca zimy – wiosną płynę na urlop, do tego czasu macie być niewidzialni i niesłyszalni – puściła kolegę. Na twarzy Poety wykwitł drwiący uśmiech.
- Won do pokoju – powiedziała tonem nie znoszącym sprzeciwu rzucając w poetę taśmą izolacyjną która wpadła jej w ręce, ten uskoczył przed pociskiem i pobiegł na górę – A ty

odkup mu ręcznik- zwróciła się do Welesa nie czekając na odpowiedź wyszła.